Nr 14. Kraków, Środa 9 Stycznia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	46 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zapowiedź dalszego ucisku.

Znów, podobnie jak w latach ostatnich, mowa tronowa króla pruskiego, odczytana przy otwarciu Sejmu tego państwa, zawiera zapowiedź dalszych środków ucisku względem Polaków. Sfery rządowe w Berlinie pozbyły się już w tym kierunku nietylko wszelkich skrupułów moralnych, lecz nawet względów prostej przyzwoitości. Bez obsłonek, coraz otwarciej i bezwstydniej wygłasza się tam nawet w takich enuncyacyach hasła brutalnej przemocy i dzikiego barbarzyńskiego gwałtu względem kilkumilionowej ludności państwa z tego jedynie powodu, że ludność ta stoi w drodze ekspanzywnym dążeniom panującego narodu. Ten sam rząd, który z tej ludności wyciska ciężką daninę krwi i mienia dla państwa, jawnie i otwarcie mobilizuje wszelkie siły państwowe w celu zupełnego jej wytępienia. System pruski jest więc okrutniejszym nawet od dawnych rządów tureckich, bo władcy Osmanów, pozbawiając podbite narody chrześcijańskie wszelkich praw, nie żądali przynajmniej od nich, ażeby piersią swoją zasłaniały swoich gnębicieli, czego od ludności polskiej żądają cywilizowane Prusy.

Jakiego rodzaju będą te nowe środki antypolskie, zapowiedziane we wczorajszej mowie tronowej w Sejmie pruskim. tego na razie jeszcze nie wyjawiono. Powiedziano w niej jedynie że mają one dopełnić zadania, jakie sobie rząd pruski postawił w kwestyi polskiej. Zadanie to znamy wszyscy aż nadto dobrze; zmierza ono do zupełnej zagłady żywiołu polskiego w granicach powstałej z bezustannych grabieży monarchii pruskiej. Zdaje się też, że rząd pruski odważył się nareszcie na zamienienie w czyn ostatnich dwóch ogniw, które jeszcze brakowały w długim łańcuchu gwałtów, dławiących ludność polską, a mianowicie: na zupełnej jej wywłaszczenie z ziemi i na zakaz publicznego używania języka polskiego. O te dwa ogniwa od dawna już wołała zdziczała w zwycięskiej bucie hakata pruska. Inne zresztą środki wobec już istniejących, nie miałyby żadnego celu ni znaczenia. Zwykłe tylko dopełnienie funduszów komisyi kolonizacyjnej, wzmocnienie jej o nową jaką setkę milionów, nie wieleby pomogło idei germanizacyjnej, bo komisya ta spełniła już swoje zadania, co mogła wydrzeć Polakom, już wydarła i dziś stała się już niemal bezsilną wobec rozbudzonego uciskiem hartu odpornego ludności polskiej.

Tak samo bezskuteczną okazała się obecnie cała reszta wyjątkowych ustaw antypolskich. Pod względem prawnym i moralnym, Prusy dawno już przegrały sprawę. Rząd pruski czuje to widocznie dobrze, i dlatego nie waha się już postąpić jeszcze o jeden krok dalej i zerwać zupełnie z ostatniemi względami cywilizacyi i kultury. To bowiem, co teraz przyjść może, będzie już ostatnim wyrazem bezprawia, jawnym rozbojem. Jest w tem nawet pewna tężyzna państwowego bandytyzmu, nieliczącego się już wcale z opinią uczciwych ludzi i uczciwych narodów.

I pod innym jeszcze względem obecna taktyka rządu pruskiego podobną jest do taktyki — „rycerzy“, rozbijających na publicznej drodze. Tak jak oni — i rząd pruski grozi wpierw zaatakowanym podniesioną pałką w nadziei, że samym już przestrachem zdoła ich ubezwładnić. Jak bowiem donoszą pisma półurzędowe, nowe dotyczące ustawy mają się pojawić dopiero po wyborach do parlamentu niemieckiego. Ten „komentarz“ do mowy tronowej sprawia poniekąd wrażenie, jakoby rząd pruski łudził sie jeszcze, iż ludność polska ulęknie się groźnej zapowiedzi, że pod jej wpływem wstrzyma się od wylania całej swej energii odpornej przy wyborach.

Lecz i ta rachuba zawiedzie. Polacy w zaborze pruskim aż nadto dobrze już poznali swego przeciwnika, iżby przypuszczać mogli, że zerwawszy raz z wszelkiemi zasadami prawa i sprawiedliwości, zatrzyma się w swoim korsarskim pochodzie i poprzestanie na groźbach. Wiedzą oni dobrze, że chociażby najlojalniejszą przybrali postawę — dopóki nie wyrzekną się swej narodowości — nic ich od nowych ciosów ochronić nie zdoła. I właśnie to przeświadczenie będzie dla nich zapewne nowym bodźcem w obecnej walce wyborczej. Niechże pokażą, że naród wierzący w niezłomną swoją siłę żywotną i w swoją przyszłość — drwi i drwić może z największej nawet zaciekłości rozszalałego w bezprawiu wroga...

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Budapeszt, 6 grudnia.

(Potulna delegacya. — Dostawy wojskowe. — Węgry a Galicya. — Z rozmów z politykami węgierskimi. — Sytuacya na Węgrzech. — Strach przed powszechnem głosowaniem. — Węgry i narodowości.

Dzienniki wiedeńskie zapowiadały przez parę dni niebywały wypadek: delegacya austryacka skreśli drobną pozycyę z budżetu wojskowego i udzieli ministrowi wojny wotum nieufności z powodu lekceważenia interesów austryackich przy zawarciu umowy z rządem węgierskim o dostawy dla armii. Bawiąc właśnie w Budapeszcie, myślałem, że będę świadkiem tego istotnie niebywałego w dziejach austryackiego parlamentaryzmu wypadku. Czekałam z niecierpliwością w loży dziennikarskiej aż przyjdzie kolej na dyskusyę wojskową i głosowanie. Ale pokazało się ponownie, że zapowiadane rezolucye nigdy się nie pojawiają i że delegacya austryacka nie ma bynajmniej zamiaru sprzeniewierzenia się swoim tradycyom, którym zawdzięcza przydomek „maszyny do głosowania“.

Budżet wojskowy przyjęto bez zmiany, a przy dyskusyi o dostawach wojskowych wykreślili się z listy wszyscy mowcy, z wyjątkiem p. Steina. W kilku minutach sprawa, która tyle wywołała wrzawy i która miała wywołać niezwykłe zjawisko opozycyi delegacyi austryackiej, była załatwioną i skończyła się, jak zwykle w Austryi, na uchwaleniu nie obowiązującej do niczego rezolucyi. Inaczej też być nie mogło, bo cała rzekoma opozycya nie miała rzeczowego podkładu, jeśli chodziło tylko o sprawę dostaw wojskowych. Pod jednym względem delegacya miała prawo do oburzenia się, t. j. pod względem formalnym, bo pierwotnie umowa zawartą została między ministerstwem wojny a rządem węgierskim bez wiedzy Austryi. Przepłacił to p. Pietreich utratą swego portfelu, a jego następca, generał Schönaich, starał się błąd ten naprawić. Ta formalna niewłaściwość zasługuje na najostrzejsze potępienie, ale merytorycznie trudno atakować zasadę, że każda część monarchii ma prawo do udziału w dostawach wojskowych w tej samej wysokości, w jakiej się przyczynia do wydatków na wspólną armię.

Parlament austryacki bezustannie domaga się, aby kwota węgierska została podwyższoną, a nawet pojawia się żądanie, aby Austrya i Węgry przyczyniały się w równej części do wspólnych wydatków. Zajmując takie stanowisko w sprawie kwoty, nie można równocześnie żądać, aby, jak przemysłowcy sobie tego życzą i p. Stein to głośno wypowiedział, Węgrzy otrzymali tylko 20 prc., Austrya zaś 80 prc. Dlatego też cała ta walka musiała się skończyć kompromitacyą. Chętnie, czy niechętnie, będą musieli przemysłowcy w Austryi przyzwyczaić się do traktowania Węgier, jako czynnika równorzędnego. Wygląda to może na paradoks wobec rozpowszechnionej opinii o dominującym wpływie Węgrów w monarchii. I ta opinia jest słuszną. Węgrzy potrafili sobie istotnie w ciągu ostatnich lat 40 wyrobić dominujący wpływ polityczny w monarchii, dzięki energii i wpływowi politycznemu swoich mężów stanu, a niedołęstwu Austryi. Ale Węgrzy znajdują się poniekąd w położeniu, które porównać można z Galicyą, traktowaną jako „Hinterland“, dobry do wyzyskiwania i zalewania jej najgorszemi wyrobami, niby kolonii karnej dla najgorszej kategoryi urzędników. Dopiero w latach 60-tych ubiegłego wieku rozpoczęło się przeobrażenie państwa i zmiana w zapatrywaniach kierujących sfer w Wiedniu. Ale jak powoli takie przeobrażenia i zmiany się dokonywują, jak trudnem jest wyzwolenie narodowe, polityczne, a zwłaszcza ekonomiczne po wiekowym ucisku i zaniedbaniu, wiemy z własnego doświadczenia. Czy nie spotykamy się na każdym kroku z frazesem o dominującym wpływie politycznym Koła polskiego w Austryi, czy nie słyszymy o „nowych podarunkach dla Galicyi“ i o protegowaniu Polaków przez rządy austryackie? A przecież jesteśmy krajem biednym, bez handlu i bez przemysłu wszędzie widzimy niezatarte jeszcze ślady germanizacyi, upośledzenia ekonomicznego i zaniedbania, a owe osławione „podarunki“ nie są niczem innem, jak tylko częściowem naprawieniem złego i usunięciem krzywd, wyrządzanych nam przez wiek blisko.

W podobnem, chociaż niewymownie korzystniejszem położeniu, znajdują się Węgry. Z „prowincyi austryackiej“ stały się państwem samodzielnem, z własnym królem ukoronowanym, z własnym rządem i silnym parlamentem. Stały się nie tylko równorzędnym, ale w wielu wypadkach decydującym czynnikiem w monarchii. Jednakże mimo uzyskania tak silnego stanowiska politycznego, pod względem ekonomicznym Węgry dosyć jeszcze nisko stoją i w znacznej znajdują się jeszcze zawisłości od Austryi, a zwłaszcza od przemysłu austryackiego. To wie każdy Węgier i pod tym względem niema różnicy między Kossuthem a Tiszą, między partyą niezawisłości, a dawną partyą liberalną. To też starania o udział w dostawach wojskowych w stosunku do udziału w wydatkach wspólnych, jest tylko małym epizodem w walce, do której Węgry się przygotowują, a która ma na celu zupełne wyemancypowanie się z pod wpływu i zawisłości od Austryi. I w tym kierunku niema różnicy zdań na Węgrzech. Tego zdania jest Kossuth i Wekerle i Andrassy.

Miałem sposobność zetknąć się tu z kilku bardzo wybitnymi i miarodajnymi politykami węgierskimi i odniosłem wrażenie, że na Węgrzech panuje ferment poważny. W kółku, grupującem się około dra Karola Eötvösa, który przed Kossuthem był prezydentem partyi niezawisłości, panuje pesymizm bardzo wielki. Na moją uwagę, że „teraz nastał przecież spokój na Węgrzech“, otrzymałem od głównego parlamentarzysty odpowiedź: „Jest to spokój przed burzą“. Tego zdania byli wszyscy, nawet mniej radykalni politycy.

Roznamiętnienie polityczne takie przybrało rozmiary na Węgrzech, że partya niezawisłości wiele straciła na popularności, bo za mało jest radykalną. Wogóle z rządu obecnego wielkie panuje na Węgrzech niezadowolenie; w umysłach panuje chaos formalny, co do kwestyi prawno-państwowego stosunku do Austryi. Jedni prą do unii personalnej, drudzy — a ci są w większości — boją się zmiany zasadniczej ustroju dualistycznego, jak ognia, inni wreszcie nie wiedzą w jakim pójść kierunku.

Niezadowolenie ogólne z rządu obecnego ma dwojakie przyczyny. Głosowanie na kandydatów partyi niezawisłości przy ostatnich wyborach do parlamentu miało dwojakiego rodzaju przyczyny: jedni wybrali ich dlatego, że rzeczywiście należą do tego stronnictwa i gorącymi są zwolennikami unii personalnej, drudzy zaś, mimo chęci utrzymania dualizmu, przyczynili się swojemi głosami do zwycięstwa partyi niezawisłości tylko dlatego, że po tej partyi spodziewali się radykalnych demonstracyj przeciw Wiedniowi, z powodu dwuletniego zawieszenia konstytucyi. Ale jedni i drudzy zawiedli się. Partya niezawisłości, jako rządowa, jest bardziej nawet umiarkowaną, aniżeli partya liberalna, a w całej dotychczasowej działalności rządu nie widać wcale nawet poważnej chęci ani próby urzeczywistnienia programu z r. 1848.

To jest np. przyczyną, że taki Eötvös, który jest przeciwnikiem tego oportunizmu, wystąpił z partyi niezawisłości, a nawet przy ostatnich wyborach zwalczany był przez kandydata oficyalnego partyi, aczkolwiek bez powodzenia. Ale trudno z tego oportunizmu uczynić Kossuthowi zarzut, gdyż z chwilą, w której chciałby jako minister stanąć na stanowisku programu z r. 1848, nietylko on, ale cała partya straciłaby władzę.

Już z tego widać, że sytuacya polityczna na Węgrzech nie jest bynajmniej jasną, ani pozycya rządu zazdrości godną, bo prowadzić on musi walkę na kilka frontów: z Wiedniem, z własnemi stronnictwami, tworzącemi koalicyę obecną, i oczywiście z narodowościami niewęgierskiemi.

Madziarzy popełniają wobec innych narodowości, mieszkających na Węgrzech, ten sam błąd, jaki popełnili i jeszcze popełniają Niemcy w Austryi. Niepomni, że tworzą właściwie mniejszość, ignorowali przez długi czas wszystkie inne narodowości i madziaryzowali je z całą bezwzględnością i brutalnością, a gdy to z czasem stało się trudniejszem i wprost niemożliwem, chcą, przy pomocy żandarmów i usłużnych sądów, stłumić ruch narodowy, czy to Słowaków, czy Rumunów. Czego nie dokonali Niemcy austryaccy, czego nie są w stanie zrobić Prusacy, chcą Madziarzy spełnić zapomocą tak przestarzałych i niekulturnych środków, jak konfiskaty, procesy tendencyjne, więzienia śladcze i t. d. Że te środki nie prowadzą do celu, że nie można w ten sposób wytępić narodów, mogą się Madziarzy przekonać z faktu, że ruch narodowy wśród innych narodowości bezustannie wzrasta, że także liczba posłów niemadziarskich znacznie wyrosła.

Dzisiejsza hegemonia madziarska nad innemi narodami na Węgrzech nie da się utrzymać. Hegemonię tę zawdzięczają Madziarzy jeszcze tylko obecnej dziwacznej ordynacyi wyborczej. Dlatego też formalna rozpacz panuje w kołach polityków węgierskich z powodu nalegań o przyspieszenie reformy wyborczej. Jeden z bardzo poważnych posłów, zajmujących kierujące stanowisko w partyi konstytucyjnej, powiedział mi całkiem otwarcie:

— Jeżeliby miało przyjść u nas do uchwalenia „prawdziwego“ powszechnego głosowania, jak w Austryi, to jesteśmy zgubieni!

Mimo silnej opozycyi większości parlamentu węgierskiego, powszechne prawo głosowania przyjść jednak musi do skutku także na Węgrzech i dlatego byłoby o wiele rozumniej, gdyby dzisiejsi przywódcy madziarscy zaczęli się z tym faktem i z jego następstwami liczyć i wyrzekli się walki z ludami niemadziarskiemi, która nie przysporzy im laurów i osłabia tylko ich siłę polityczną na wewnątrz i na zewnątrz. Pozycya Madziarów nie jest tak ugruntowaną, ani tak korzystną, aby mogli lekceważyć opozycyę milionów uciskanego narodu. Jeżeli Węgry mają stać się państwem silnem, muszą Madziarzy porozumieć się z innemi narodami, żyjącemi w krajach korony św. Szczepana i przyznać im równouprawnienie nietylko na papierze. Jeżeli tego nie uczynią dobrowolnie, wypadki do tego ich zmuszą.

Sz.

Z Warszawy.

(Koresp. „N. Ref.“)

Warszawa, 8 stycznia.

(Wybory. — Blok stronnictw. — Rewizye. — Epilog rzezi na placu teatralnym. — Z Łodzi.

Skoncentrowany komitet wyborczy prawicy powziął już stanowczą decyzyę co do jednego z dwóch kandydatów na posłów. Będzie nim b. poseł adwokat Franciszek Nowodworski, którego wybór można z góry uważać za zapewniony, dzięki wspólnym już przedsięwziętym usiłowaniom wszystkich trzech kontrahentów koncentracyi. Drugi kandydat prof. Smoleński odmówił przyjęcia kandydatury. Na jego miejsce nie ma dziś jeszcze upatrzonego kandydata; realiści tylko wysuwają zwolna swego przedstawiciela w osobie adw. Suligowskiego, obdarzanego i odznaczanego zaufaniem rządu we wszystkich przedwstępnych komisyach i ankietach w sprawie samorządu ziemskiego i miejskiego. Na kandydata tego dotychczas nie dali swego placet narodowcy, co jednak nie należy wcale uważać za wykluczone w przyszłości. W skład komitetu centr. prawicy powołano, wbrew pierwotnej uchwale, wykluczającej przedstawicieli prasy, p. Konrada Olchowicza, redaktora „Kuryera Warsz.“, w charakterze bezpartyjnym.

Ogłoszono już terminy niektórych wyborów. Najwcześniej, t. j. 25 stycznia, rozpoczną się wybory zebrań gminnych w gubernii kaliskiej. W gubernii warszawskiej wybory pełnomocników gminnych wyznaczono na 28 b. m., zjazdy ich powiatowe na 4 lutego, zaś właścicieli ziemskich na 6 lutego.

Wybory kuryi robotniczej odbędą się 29 bm. w fabrykach Warszawy i gubernii warszawskiej, zjazd wybranych pełnomocników robotniczych z gubernii 6 lutego, zaś nazajutrz 7 lutego zebranie pełnomocników robotniczych miejskich dla dokonania wyborów do zebrania wyb. z miasta Warszawy.

Zebranie sekcyi oświatowej Tow. kultury polskiej uchwaliło na wczorajszem zebraniu przy udziale 150 osób zakładać szkoły, muzea szkolne, biblioteki stałe i ruchome, seminarya kształcące nauczycieli dla analfabetów, rozpowszechniać wydawnictwa oświatowe, urządzać zjazdy w sprawach kultury. Zebraniu, ożywionemu szczerym zapałem, przewodniczył Świętochowski. Zarząd sekcyi oświatowej stanowią pp. Wacław Jezierski, Stan. Srebrny, Leon Wernik, Maks. Heilpern i Jadwiga Ostromska. Akcya ta szeroko zakreślona postępować będzie równolegle do Macierzy i posuwać szybko sprawę oświaty i kultury w Królestwie Polskiem.

Dzień wczorajszy zapisał się wyjątkowo spokojnie z wyjątkiem kilku ekscesów żołnierskich z racyi libacyj świątecznych. (Święta Bożego Narodzenia star. stylu. Przy. red.) Rewizyą zaszczycono, jakby dla przestrogi przed karnawałem, salę lekcyj tańca p. Neumana na Lesznie, gdzie policya z wojskiem wkroczywszy, poddała ścisłej rewizyi kilkudziesięciu tanecznych gości. Kilku z nich uwięziono i osadzono w areszcie cyrkułu wolskiego.

Blady epilog krwawej rzezi na placu Teatralnym dnia 1 listopada 1905 r., dokonanej przy rozpędzaniu kilkunastotysięcznych tłumów, roze-

W nierówej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(86) (Ciąg dalszy.)

— Tak, tak, ma pani słuszność, stosunkowo niedawno.

Zamilkła i natychmiast wydało jej się, iż nie powinna była zamilknąć i zagadała z ożywieniem.

— No, wszystko jedno, czy tak, czy inaczej; mam to głębokie przekonanie, że zrobiłam to, com była powinna zrobić, co zrobiłby każdy na mojem miejscu, bo przecie nie powinniśmy siedzieć z założonemi rękami, kiedy dokoła nas panuje taka głęboka noc i taka niczem nie poruszona obojętność. Ja wierzę w ideę, w cel, ja wierzę mocno i poprostu dlatego, iż muszę w coś wierzyć, koniecznie muszę!

Zerwała się z krzesełka, jakby naraz zabrakło jej powietrza i zaraz usiadła z powrotem, spokojniejsza.

— No, wszystko jedno! Nie powinniśmy uprzedzać wypadków, przeceniać faktów i nie doceniać tego, co jest.

Znowuż nie skończyła i ująwszy obie ręce Pilawerówny, potrząsnęła niemi gwałtownie.

— No, spowiadaj mi się, spowiadaj, mam moc rozgrzeszania!

Obydwie teraz uśmiechnęły się, strząsając z siebie te duszne zmory zwątpień, które przemocą darły im się na piersi, hamując szybsze bicie młodych spragnionych czynu serc.

XVII.

Pilawerówna siedziała w rogu pokoiku, w cieniu, zdala od lampy, którą Wanda zasłoniła tekturowym ekranem.

— Tak będzie dobrze, prawda?... Nie razi, co?...

— Nie! Dziękuję! Doskonale!

Mówiła półgłosem, przechodzącym często w szept; zrzadka tylko wyrywał jej się z ust jaki lekki wykrzyknik, który milkł natychmiast.

— A więc jak powiedziałam już, urodziłam się w Warszawie na trzy lata przed ową sławną wojną żydowską... Boże! nigdybym się nie przyznała do tego, nigdy!... Tyle to już lat, tyle lat!...

Skrzywiła się i wydęła wargi z lekceważeniem.

— No, ale jestem socyalistką! Ha, ha, ha!... To przecież okoliczność łagodząca i sądzę, że wolno mi jest być szczerą!... Lutek ma dwadwadzieścia cztery, a ja dwadzieścia sześć!...

Machnęła ręką.

— Ano, trudno. Nie wszystkie możemy być młode i piękne!

Spojrzeła na Wandę z odcieniem lekkiej zawiści.

— Ojciec mój miał duży sklep na pryncypalnej ulicy z uniformami oficerskiemi. Chociaż nie był z powołania krawcem, to jednak interes szedł podobno świetnie. Pamiętam jeszcze, jakby przez sen, wielką izbę czeladną, pełną ludzi, kręcących się po niej, stół niski, wokół którego siedzieli w koszulach czeladnicy i jeszcze jednego takiego wielkiego mężczyznę z aksamitną mycką na spiczastej głowie, z wielką szeroką brodą zasłaniającą mu prawie całe piersi zawsze niemal gołe, bo koszula wiecznie mu się na nich rozpinała... Mężczyzna ten, dla którego zawsze czułam niepomierny szacunek, graniczący z obawą, krajał na drugim stole znacznie większym i wyższym całe sztuki kolorowego sukna i śpiewał cały dzień rozmaite piosenki głosem, w którym dźwięczało tyle skargi, bólu, tyle melancholii, smutku, że dziś, gdy wspomnę o tem, z trudnością powstrzymuję się od łez!... Może to zresztą wspomnienie dzieciństwa potęguje wrażenia!... Kto to wie!... Jedną miał wesołą piosenkę, a i ta była tęskna. Później słyszałam ją częściej i utkwiła mi w pamięci głębiej!...

— Jakby to wczoraj się działo, widzę tego wielkiego, brodatego żyda, jak macha połyskującemi nożycami, otwiera usta, a szeroka broda drży mu od wzruszenia, którym wibruje jego czysty tenor.

Mame mach' mer a hasene!
Mame mach' mer mach', mach', mach'!...

On też nie był z powołania krawcem. Przed laty prowadził handel wołami gdzieś w Rosyi, ale tam bili żydów i on straciwszy przy tej sposobności całe mienie, uciekł ledwo z życiem do Warszawy, nauczył się krajać i u ojca mojego pracował jako wcale zdolny krajczy. Oficerowie przynajmniej byli z niego bardzo zadowoleni, i jeśli kiedy który przychodził do przymiarki uniformu, krojczy Moszko Buzym musiał iść do „salonu“ i własnoręcznie czynić odpowiednie znaczki kredą na plecach, piersiach i pod pachami „jego błagorodia“, za co zawsze dostawał coś na szabasówkę. Wracał po takiej przymiarce do warsztatu jeszcze śpiewniejszy, i im więcej był zadowolony, tem więcej płaczliwie skarżył się w pieśni na tułaczy los wiernego Jehowie Izraela.

Byłam małem dzieckiem, mogłam mieć dwa lata, a jednak widzę się niemal siedzącą pod tym wielkim stołem Mordki Buzyma, słyszę jego śpiew, widzę, jak szmaty sukna zwisają przed mojemi oczami na brudną podłogę i bawię się gałgankami z jaskrawej podszewki, błyszczącemi guzikami od starych mundurów, sprzączkami lub resztkami galonów, dopóki nie zjawi się matka i nie wyciągnie mnie stamtąd, do pokoju naszego właściwego mieszkania.

Utkwiło mi w pamięci ciekawe zajście.

Do rodziców moich, nie wiem już w jakich sprawach, ale dosyć często, przychodził lekarz cyrkułowy. Nazywał się Grün, w domu u nas jednakże zwano go po prostu „a grojse ganuwym“ i ja wzięłam to za dobrą monetę.

Niestety, pojęcie „ganuwym“ było mi obce; wyraz ten użyty w stosunku do człowieka, dźwięczał mi tak dobrze jak Buzym, Pilawer i inne wogóle nazwiska. Wprawdzie krojczy nasz używał go czasem w rozmowie dosyć zresztą gwałtownej z czeladnikami i co parę dni ktoś inny otrzymywał od niego ten piękny epitet, ja jednak w prostocie ducha wszystkich tych ganuwymów łączyłam w jedną wielką rodzinę, której najstarszym członkiem pozostawał zawsze ów doktor Grün „a grojse ganuwym“.

Dnia pewnego Grün zjawił się w naszem mieszkaniu szczególnie wesół i dobrze usposobiony. Z ojcem moim rozmawiał długo i żartobliwie, matce powiedział parę życzliwych słów i niestety, o czem dotąd nigdy nie myślał, zwrócił się i do mnie, patrzącej na niego wielkiemi oczami z kąta poza szafą.

Nie wiem, czy kłamał wówczas w jakim celu, czy rzeczywiście zrobiłam na niego takie wrażenie, dosyć, że zauważył, iż mam jakoby mądre oczy, zawołał ku sobie, wziął na kolana i wypytywać począł o różne rzeczy.

Matka moja z dobrze zrozumianych pobudek, jakkolwiek nigdy nie interesowała się zbytnio rozwojem moich pojęć, chwaliła mnie, potwierdzając przypuszczenia łaskawego gościa, ojciec cmokał głośno, kręcąc głową, a gość coraz to zawilsze zadawał mi pytania, aż wpadł na wcale oryginalny pomysł.

Wskazał mi portret wiszący pod naszym zegarem na ścianie pokoju i zrobił minę poważną.

— No, Salusia, powiedz mi teraz, kto to jest ten piękny generał tam na obrazku?

„Piękny generał“ był dla mnie osobistością tajemniczą, zawstydziłam się przeto własnej nieświadomości i wsadziłam palec do ust, nie znajdując żadnej na pytanie odpowiedzi.

Zakłopotanie zrozumiano fałszywie.

— No, no, powiedz, powiedz — zachęcał mnie Grün, nastając na swojem. Przyniosę ci cukierków za to, przyniosę.

Ale ja milczałam, aż rodzice zniecierpliwili się moim uporem. Matka nazwała mnie nieposłusznem dzieckiem, ojciec zagroził karą. Zaczął prosić nawet lekarza, aby przestał mnie trzymać na kolanach, bom wcale tego nie warta. Grünowi jednak zachciało się bardzo wydusić ze mnie choćby jedno słowo.

— Nie, nie — zaoponował — ona jest mądra Salusia, ona mi powie nareszcie. Ona może trochę zapomniała i jak ja jej przypomnę... No, Salusiu posłuchaj! To jest nasz ojciec, twojego tate ojciec, twojej mame ojciec, twój ojciec... (C. d. n.)

‚rał się wczoraj w sądzie okręgowym. Wbrew wnioskowi prokuratora, sąd uchwalił umorzyć dochodzenie w tej sprawie wobec niewykrycia winnych. *Grot.*

Rajsuli.

Staruszka Europa ma obecnie obok półwyspu bałkańskiego nowe ognisko niepokojów, które daremnie stara się stłumić, a mianowicie Maroko. Sułtan marokański, przynajmniej pozornie, stanął po stronie mocarstw europejskich i wysłał wojska swoje pod wodzą ministra wojny, ażeby wziąć do niewoli Rajsulego, głównego sprawcę wszystkich zamieszek w Maroku, i wroga Europejczyków. Wojska sułtańskie otoczyły „twierdzę" — murowany dom — Rajsulego; stoczyły „krwawą walkę" ze stratą kilkunastu ludzi; zbombardowały fortecę, poczem Rajsuli, który umknął w góry, został wydany w ręce zwycięzców. Wszystkie te doniesienia były prawdziwe, z wyjątkiem jednego i to najważniejszego. Oto wedle doniesień, pochodzących z dobrego, bo angielskiego źródła, Rajsuli ani nie poległ, ani też nie został pojmany, lecz znajduje się ze swoimi stronnikami pośród niedostępnych gór w dobrem ukryciu.

Jeden z angielskich korespondentów, który znajduje się obecnie w Tangerze, uważa obecne położenie w Maroku za wielce poważne, a winę przypisuje dwulicowości rządu marokańskiego, tak zwanego „mageenu". Rajsuli rozpocznie znowu dawną grę. Z ukrycia swojego zagrażać będzie Tangerowi i całej okolicy dokoła tego miasta, a nawet ręka jego sięgnie do innych miast nad Oceanem Atlantyckim, skąd bandy jego będą mogły zaopatrywać się w broń i amunicyę. A także powróci Rajsuli do innego procederu, który dawniej uprawiał z tak dobrym dla siebie skutkiem. Będzie porywać Europejczyków i dyktować nietylko sułtanowi, ale nawet Europie warunki pokoju, obławiając się przy tem sowitemi okupami.

Cóż to za człowiek ten Rajsuli, który z namiestnika sułtańskiego stał się nagle wywołańcem? Pochodzi z ubogiej, ale starej rodziny, a w żyłach jego płynie nawet krew proroka, jest bowiem potomkiem Mullej Idrisa, założyciela mahometańskiego państwa marokańskiego. Opuściwszy szkołę, w której pobierał nauki na sposób wschodni, Rajsuli oddał się rabowaniu bydła, zajęciu niebezpiecznemu, ale wedle pojęć marokańskich, honorowemu. Oczywiście rabowanie bydła nie może obejść się bez rozlewu krwi ludzkiej, to też Rajsuli ma na sumieniu liczne morderstwa. Skutkiem zdrady dostał się do więzienia jeszcze za rządów ojca obecnego sułtana. Gdy po dwóch latach opuścił więzienie na mocy ułaskawienia, dowiedział się, że ten, który go zdradził, zabrał mu także cały majątek i zajmuje wysoki urząd.

Rajsuli, po bezskutecznych próbach odzyskania majątku rozpoczął dawny proceder, który rozszerzył w ten sposób, że uprowadzał bogatych Europejczyków, ażeby otrzymać sowity okup. W r. 1904 udał się wielki zamach. Dnia 18 maja owego roku rozeszła się po całym świecie wiadomość, że Rajsuli uprowadził w góry bogatego Amerykanina Perdicavisa i jego zięcia Varleg'a, obywatela angielskiego. Dwa najpotężniejsze mocarstwa, Anglia i Stany Zjednoczone, zażądały satysfakcyi i uwolnienia pojmanych. Żądania było słuszne, ale wprost nie wykonalne dla rządu marokańskiego. Torres, sułtański namiestnik w Tangerze, rozpoczął z Rajsulim rokowania. Bandyta postawił naówczas następujące warunki: Cofnięcie wojsk sułtańskich z Tangeru do Fezu; złożenie z urzędu paszy tangerskiego, który był wrogiem Rajsulego; uwięzienie innych wrogów bandyty, a wreszcie, rzecz główna, 350.000 pesetów okupu.

Warunki te przyjął rząd sułtana, a w dodatku zamianował Rajsulego paszą Tangeru. Bandyta został przedstawicielem sułtana i zyskał sobie jego zaufanie, występując przeciwko buntowniczym plemionom. Co więcej, przedstawiciele mocarstw europejskich w Tangerze, otwarcie przyznali, że Rajsuli zapewnił w swej prowincyi wszystkim bezpieczeństwo osobiste, otworzył drogi handlowi, a wreszcie ukrócił bandytyzm. Ale zgoda nie długo trwała. Rajsuli coraz częściej popadał w konflikty z Europejczykami, zaś przeciwko traktatowi, zawartemu w Algeciras, energicznie wystąpił. Ciągłe zatargi na tem tle, spowodowały Francyę i Hiszpanię do wysłania okrętów wojennych nad brzegi Maroka, a przedstawiciele mocarstw europejskich zażądali, ażeby sułtan złożył z urzędu Rajsulego.

Sułtan wobec tej zgodnej demonstracyi mocarstw europejskich, wysłał swoje wojska przeciwko opornemu Rajsulemu. Rozpoczęła się „wojna", zakończona ucieczką Rajsulego. Położenie się nie zmieniło, a raczej zmieniło się na gorsze, obecnie bowiem, jak wspomnieliśmy, Rajsuli rozpocznie ponownie swój dawny proceder. Namiestnik sułtański powróci do bandytyzmu i uprowadzania Europejczyków.

Kronika rzymska.

Rzym, 7 stycznia.

(Zima we Włoszech. — Pobyt w Bolonii. — Wieczór Sylwestrowy. — Powrót do Rzymu. — Królowa włoska jako malarka. — Dwaj kardynałowie. — Papież.)

(R.) Wracając z północy do Rzymu, przepędzić musiałem kilka dni w Bolonii, co popsuło mi szyki w sposób o tyle nieprzyjemny, że miałem zamiar i chęć noc Sylwestrową przepędzić nad Tybrem pomiędzy swoimi. Ale chłop strzela, a kule nosi... zarząd kolei włoskich. Dzięki opóźnianiu się pociągów osobowych dwa razy straciłem połączenie z pociągami pobocznemi, dzięki zaś innym nieporządkom, osobiście musiałem reklamować rozmaite przedmioty, powierzone pociągom towarowym, a przeznaczone pomiędzy innemi do Bolonii. Poszedłem spać w Bolonii do hotelu w usposobieniu szlachcica polskiego, który nie ma źródła do wydobycia raty bankowej. Było to dnia 30 grudnia ubiegłego roku.

Obudziwszy się nazajutrz, ujrzałem prawdziwą zimę polską. Przebaczyłem wszystko zarządom kolei i wybiegłem na miasto. Na murach pałaców starożytnych leżał biały, świeży śnieg; wzgórza naokoło miasta promieniały w bieli, zawsze zielone palmy i drzewa laurowe okryte były zimnym puchem. Studnia Neptuna okazywała nawet lodowe iglice, a piersi nimf wodnych pod śnieżną powłoką tembardziej nęciły oko widza. Wesoły, gwarny i śmiejący się tłum nie zważając na zimno, wypełnił „portici", długie arkady, ciągnące się wzdłuż domów bolońskich. W kawiarniach mnóstwo gości, pomiędzy nimi zawet kobiety, które zazwyczaj we dnie do kawiarń nie uczęszczają. Żelazne piece skromnym ogniem dają złudzenie ciepła, co widocznie wystarcza rozbawionej publiczności. Od czasu do czasu jeden z gości powstaje, zbliża się do pieca i grzeje nad nim ręce. Skutek w rzeczywistości niewielki, ale złudzenie jest i to wystarcza.

Po ulicach przez cały dzień rozlegają się okrzyki: „Il bue grasso, due soldi il bue grasso!" Jakto — tłusty wół za dwa soldy? Przypomniałem sobie drożyznę, która Was trapi i z pewnością byłbym nabył cały wagon wołów po dwa soldy za sztukę i posłał je w darze Krakowowi — ale przekonałem się, że to sprzedawano losy po 2 soldy na wieczorną loteryę z wołem tłustym — „il bue grasso" — jako wygraną. Na wielkich afiszach znajdowały się podobizny owych wołów, które zresztą mogła publiczność w oryginałach oglądać, oprowadzano bowiem woły, ozdobione błękitnemi wstęgami po ulicach miasta. O północy, gdy działa z cytadeli San Michele dają wystrzałami znak, że mija północ i stary rok pada w przepaść minionych czasów, plac Wiktora Emanuela wypełnia się publicznością, która wita Nowy Rok okrzykami radości. Wtedy odbywa się ciągnienie loteryi. Pacholę z urny wydobywa numer wygrywający, posiadacze losów oglądają swoje numery i w jednej chwili pokrywa się bruk tysiącem podartych kartek. Szczęśliwy posiadacz wygranej pod postacią tłustego wołu odbiera gratulacye, a czy zabiera zaraz i wygraną — nie wiem. Równocześnie z pod łuków pałaców zaświeciły bengalskie ognie, rzucając jaskrawe światło na biały całun śniegu. Na murach starożytnego pałacu podesty różnobarwne lampiony chwieją się pod lekkim powiewem wiatru; na trybunach grają kapele muzyczne, a gdy przed kościołem San Petronis wzniosły się rakiety w górę, wypłoszone stada gołębi zaczęły krążyć pośród światła sztucznych ogni i łagodnej poświaty księżyca. Po raz wtóry przebaczyłem losowi, że mnie zatrzymał w Bolonii.

Powróciwszy do Rzymu, zastałem wszystko po dawnemu. Jedyną miejscową nowiną, a raczej potwierdzenie jej, przyniosły dzienniki tutejsze, a mianowicie, że obrazy królowej włoskiej, Heleny, pojawią się w salonach najbliższej międzynarodowej wystawy sztuki w Wenecyi. Dotychczas wiedziała publiczność, że królowa pisze poezye, opiewające jej ojczyznę Czarnogórę, i że zajmuje się z amatorstwa fotografowaniem, przed rokiem zaś rozeszła się wieść, że do Rzymu na dwór królewski powołany został malarz Giuseppe Casciaro, który był także gościem rodziny królewskiej w San Rosorre. Okazało się, że Casciaro udzielał królowej Helenie nauki malowania, a jak zapewnia nauczyciel, uczennica jego posiada rzeczywisty talent, co ma udowodnić wystawa w Wenecyi. Już w domu rodzicielskim w Cetynii obecna królowa pobierała lekcye malarstwa, wyszedłszy jednakże zamąż przez pewien czas wyrzekła się sztuki dla obowiązków królowej i matki. Przed rokiem powróciła znowu do ulubionej sztuki, oddając się z zamiłowaniem pastelowi. Czy pochwały Casciara są uzasadnione, przekonać się będą mogli zwiedzający wystawę w Wenecyi.

Zmarli niedawno dwaj kardynałowie, Cavagnis i Tripepi, byli w Rzymie wielce popularnemi osobistościami. Cavagnis był najsmuklejszą osobistością w kollegium książąt Kościoła, natomiast Tripepi, imponował tuszą. Zresztą obaj mieli wiele wspólnych cech, ale przypadkowych. Byli równego wieku, otrzymali w tymsamym dniu święcenia, równie jak godność podkomorzych papieskich, dnia 15 kwietnia 1901 r. zostali kardynałami, umarli zaś prawie równocześnie. Cavagnis był wybitnym znawcą prawa kanonicznego, Tripepi zaś wyszedł ze szkoły dziennikarskiej, napisał historyczną apologię papiestwa i był wybitnym współpracownikiem byłego sekretarza stanu Rampolli. Podczas ostatniego konklave obaj byli gorącymi zwolennikami kandydatury Rampolli na tron papieski. Śmierć wymienionych kardynałów osierociła dalsze miejsca w kollegium św. i dlatego na święta wielkanocne spodziewanym jest konsystorz z mianowaniami kardynałów. Od czasu gdy Pius X zasiadł na tronie, umarło niewielu kardynałów, a gdy papieżowi wspominano o konsystorzu, Pius X odpowiadał: „Modlę się do Boga o zdrowie dla kardynałów, a Bóg mnie wysłuchuje". Ponieważ wedle przesądu Rzymian, opartego zresztą na doświadczeniu, umierać musi mniej więcej równocześnie trzech kardynałów, więc obecnie publiczność zapytuje się, który z kardynałów pójdzie za Cavagnisem i Tripepim.

Pius X jest zupełnie zdrowy, jak to ogłosił jeden z przywódców chrześciańsko-socyalnego stronnictwa, Saccardo, który niedawno był w Watykanie na posłuchaniu. Papież — pisze Saccardo — ma dawny uśmiech wesoły i czoło gładkie, a gdy mnie ujrzał, zaczął się przedewszystkiem wypytywać o Wenecyę. Dawny kardynał-patryarcha Wenecyi pamięta o mieście swojem, jako papież.

Kronika.

Kraków, 9 stycznia.

Zima. Od trzech dni powietrze ociepliło się nieco po długotrwałych mrozach, wskutek czego powstała odwilż, która przy takiej masie niewywiezionego jeszcze śniegu, przykro daje się odczuwać. Dzisiaj przed południem zaczął mżyć drobniutki deszczyk, który na chodnikach pokrytych śniegiem wytworzył gołoledź, a że stróże kamieniczni niedosyć raźno zabrali się do posypywania chodników, nie obeszło się bez wielu wypadków. Wisła pod Krakowem płynie znowu szerokim korytem, między dwoma brzegami z lodu, który wyrąbują i zabierają na gospodarski użytek różni robotnicy. Miasto od kilku dni pozbawione promieni słonecznych, w szarudze niepogody przy mglistem powietrzu wygląda ponuro, a tęsknota za słońcem i wiosną wybija się piętnem na fizyonomii każdego mieszkańca.

Uporządkowanie Rynku krakowskiego. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi brukowo-kanałowej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Magistrat przedłożył komisyi szczegółowy program, opracowany przez budownictwo miejskie, co do wykonania nowych bruków i chodników w mieście w roku bieżącym. Komisya przyjęła projekt magistratu z małemi poprawkami, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusya nad uporządkowaniem Rynku krakowskiego, które ma nastąpić w ciągu roku bieżącego. Wybrano osobny subkomitet, który zajmie się sprawą uporządkowania Rynku i zastanowi się, w jakich częściach go wybrukować, a gdzie założyć skwery. Dalszy ciąg dyskusyi odłożyła komisya do następnego posiedzenia. Nareszcie więc, tak oczekiwana przez Krakowian sprawa uporządkowania naszego Rynku, doczeka się rychłego załatwienia.

Zarząd Muzeum narodowego nabył dwa pastylowe autoportrety Stanisława Wyspiańskiego i Olgi Boznańskiej.

Wiadomości osobiste. Prof. Antoni Sygietyński, publicysta i krytyk artystyczny z Warszawy, bawi w Krakowie.

Żywa szopka w krakowskim „Sokole" powtórzoną będzie w niedzielę 13 b. m. o godzinie 4 po południu. Bilety wcześniej do nabycia u firmy Zajączek & Lankosz (linia A-B).

Bal lekarski na dochód Towarzystwa ratunkowego i Biblioteki medyków odbędzie się dnia 9 lutego w salach starego teatru. Towarzystwo ratunkowe, które rozwija tak humanitarną i pożyteczną działalność w naszem mieście, nie cieszy się, niestety, należytem poparciem obywatelstwa krakowskiego i naszzych instytucyj. Przynajmniej teraz, przy sposobności balu, powinny na tak sympatyczne Towarzystwo posypać się obfite datki. Także Biblioteka medyków, umożliwiająca młodzieży lekarskiej kształcenie się w jej zawodzie, przez pożyczanie skryptów i książek, zasługuje na szczere poparcie. Bale lekarskie mają ustaloną tradycyę zarówno ze względu na liczbę uczestników, jak i zabawę ożywioną.

Z teatru ludowego komunikują nam: Najbliższą nowością (sobota, 12 b. m.) będzie głośny wodewil francuskiej spółki autorskiej, Karola Bossu i Edmunda Delavigne p. t. „Dragoni". Wodewil ten grany był z znacznem powodzeniem na wszystkich prawie scenach europejskich. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod bardzo staranną reżyseryą. Role główne spoczywają w rękach pp. Modzelewskiego, Frączkowskiego i Barwińskiego oraz pań Poraj, Czermańskiej, Gajewskiej i innych.

Premie dla matek. Instytucya humanitarna „Kropla mleka oraz biuro porady dla matek" ustanowi w bieżącym roku rozdzielanie premii dla tych matek i wychowawczyń, które odznaczą się staraniem i wzorowem pielęgnowaniem niemowlęcia. Rozdawnictwo takich premij istnieje już w wielu podobnych instytucyach za granicą i uznane zostało ogólnie, jako jeden z najskuteczniejszych środków dla podniesienia tak smutnego dziś poziomu hygieny wieku niemowlęcego. Warunek ubiegania się stanowi regularne uczęszczanie do wagi i kontroli w przepisanych terminach i ściśle przestrzeganie wskazówek lekarza co do żywienia niemowlęcia. Prawo do uzyskania premii nie jest bynajmniej ograniczone do osób, korzystających z „Kropli mleka"; owszem, pierwszeństwo będą miały matki karmiące. Nagrody wynosić będą po 10 kor. Bliższych informacyj zasięgnąć można w lokalu instytucyi (Rynek, Pałac spiski) codziennie od 12—1 w południe.

Kwesta dla chorych. Jak to powszechnie wiadomo, posiada konwent Braci Miłosierdzia w Krakowie bardzo mały kapitał zakładowy, bo zaledwie 7000 kor. w rocznych odsetkach. Dochód ten nie może wystarczyć na zupełne opędzenie wszelkich wydatków, koniecznych dla należytego i skutecznego opiekowania się chorymi, zwłaszcza że koszta bieżące nowo wybudowanego i dla 100 chorych urządzonego szpitala w ostatnim czasie prawie w trójnasób się zwiększyły, a równocześnie nowy budynek szpitalny obciąża dług nader znaczny, bo 85.000 koron. Aby choć w części ten niedobór pokryć, zmuszony jest konwent Bonifratrów zwrócić się do szanownej i dobroczynnej publiczności, tudzież do wszystkich dotychczasowych dobroczyńców i przyjaciół swoich z gorącą prośbą wsparcia go wedle możności w wykonaniu obowiązków z regułą zakonu związanych. W tym celu przełożony konwentu ufając, że każdy choćby najskromniejszym datkiem zechce przyjść z pomocą zakonowi w wykonaniu jego wzniosłego zadania, postanowił urządzić w mieście kwestę, przeznaczając do tego Brata Witalisa Podermańskiego, zaopatrzonego w potrzebne dokumenta.

Kradzież orderów. Policya krakowska dotąd nie wpadła na trop sprawców kradzieży orderów na szkodę generała Belnaya. Śledztwo przeciw kilku osobom podejrzanym nie dało żadnego rezultatu. Sprawa o tyle jest ciekawą, że w podobny sposób okradziono trzech innych oficerów krakowskich, a sprawców tych kradzieży także dotąd nie wykryto.

Śmierć pod kołami pociągu. Jeszcze przez dzień wczorajszy znajdywano w różnych stronach wzdłuż toru kolejowego części ciała i ubrania mężczyzny, który w niedzielę wieczorem zginął, rozszarpany przez pociąg. Dochodzenia policyjne zdołały stwierdzić, że nieszczęśliwym tym człowiekiem był Andrzej Lenart, woźnica ze Zwierzyńca. Lenart wyszedł w niedzielę po południu z domu i już nie wrócił. Czy jednak padł ofiarą przypadku, czy popełnił samobójstwo — niewiadomo.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya niejakiego Józefa Kuchnę, wyrobnika, który w jednej z trzeciorzędnych kawiarni pobił ciężko i pokaleczył jakąś nieznaną kobietę.— Dalej aresztowano żołnierza 40 pułku piechoty, Mojżesza Rebhuhna, i ślusarza Judę Ölzweiga, którzy wywieźli z Rzeszowa do Krakowa 15-letnią Esterę Hanttówną i usiłowali ją tutaj sprzedać za 100 koron w jednym z domów rozpusty.

Z Podgórza. Magistrat tutejszy ogłasza, że na mocy uchwały rady miejskiej z 13 grudnia, ze względu na zwiększone koszta, podniesiono zostały należytości za czyszczenie dołów kloacznych, które wynosić będą za wywiezienie metra sześciennego nieczystości w mieście 3 kor., zaś na stacyach kolejowych 4 korony. Podwyższenie to wchodzi od 1 b. m.

Między Mogilanami a Podgórzem kursują w dniach targowych wozy, których właściciele za małą opłatą przywożą do Podgórza przybywających z okolicznych wsi na targ wieśniaków. Wczoraj jechało na jednym z takich wozów kilku wieśniaków. Gdy jeden z nich wysiadł na ul. Kalwaryjskiej u wjazdu do miasta, jakiś sprytny rzezimieszek, zauważywszy to, wsiadł w tej chwili na wóz tak niepostrzeżenie, że wszyscy jadący sądzili, że wieśniak ów wsiadł napowrót do wozu. Korzystając z nieuwagi towarzyszy, śmiały ów złodziej wydobył z pod siedzenia znajdujący się tam kosz, zawierający 7 litrów masła i półtrzeciej kopy jaj, własność jednej z siedzących na wozie wieśniaczek, i zanim się jadący spostrzegli, wyskoczył ze zdobyczą z wozu i wpadł do jednej z kamienic. Mimo natychmiastowego pościgu, złodziej wraz ze swą zdobyczą przepadł bez śladu. Za zbiegiem wdrożyła poszukiwania, zawiadomiona o śmiałej kradzieży, podgórska ekspozytura policyi.

Do wracającego w niedzielę wieczorem do domu ulicą Kalwaryjską, szewca Wojciecha Kubackiego, przyłączyło się dwóch nieznanych przechodniów, którzy ze stanowczością zażądali od niego, aby im zapłacił wódki. Gdy Kubacki, ulegając energicznym żądaniom, udał się z nimi do szynku Habera, jeden z nich, Wojciech Marczyński, wyrwał mu z rąk worek z kilku parami trzewików i podał swemu koledze Wojciechowi Miesiączkowi, który ze zdobyczą czmychnął. Amatorów cudzej własności aresztowano.

Zmarli.

Stanisław Kaszyczko, właściciel fabryki wyrobów srebrnych i złotych, przeżywszy lat 60, umarła w Krkowie dnia 8 b. m.

Z kraju.

Wieczorek kościuszkowski na wsi. Piszą nam z Wieprza (powiat Wadowice): Staraniem czytelni ludowej urządzono 30 grudnia, ku uczczeniu Tadeusza Kościuszki, wieczorek wyłącznie siłami włościańskiemi. — Słowo wstępne wypowiedział p. A. Jura. Chór pod batudą p. Alojzego Gabryela odśpiewał kilka pieśni patryotycznych. Z odczuciem i werwą opowiedział „Bitwę Racławicką" Lenartowicza p. Marczyński: deklamacyę tę przyjęto hucznemi oklaskami. W drugiej części odegrano „Łobzowian" Anczyca. Sztukę tę przyjęto wprost z entuzyazmem, nagradzając w ten sposób grających aktorów-włościan i pracę akademików pp. Gabryela i Jury, którzy kierowali wystawieniem sztuki. Na wymienienie zasługują pp.: Marczyński, jako dziarski Tomek, Pieczarka W. — Kuba, Pieczarka J. — Szymon i Gabryel Wł., jako Protazy, którego świetna gra wzbudzała wybuchy szczerego śmiechu. — Role kobiece odegrano dobrze: Gabrylówna, jako Magdalena i Madejówna, jako Zosia. Czysty dochód w kwocie 46 K przeznaczono na zakupno książek do czytelni.

Na zakończenie mała uwaga: w ostatnich czasach wiele mówi się i pisze o teatrze na wsi; nie brak nawet poważnych prób. Stanowczo stwierdzić można, że u nas lud stoi już na tym poziomie, że rozumie teatr i garnie się chętnie do niego. Jednak brak odpowiednich urządzeń i kostyumów, nie pozwala szerzej rozwinąć tej działalności. Dobrzeby było pomyśleć o jakiejś organizacyi czy przedsiębiorstwie, któreby tanio wypożyczało potrzebne rzeczy, a nawet dopomagało do urządzania przedstawień po wsiach. Na razie trzeba tylko ograniczyć się do prób. Wdzięczna rola w tym względzie przypadłaby gniazdom sokolim, które gdzieniegdzie są już odpowiednio zaopatrzone i mają za sobą pewną przeszłość.

Wiece w sprawie strajku szkolnego w Poznańskiem odbyły się w ostatnich dniach w Kałuszu (referował dr Stanecki) i w Kołomyi (ref. dr Haczewski). Na zgromadzeniu w Kołomyi przemawiali pp. Sienicki, Strzelbicki i dr Schorr, który zwrócił uwagę, że w tej tak ważnej dla narodu polskiego sprawie winien zabrać głos Sejm krajowy i wezwał posła Kleckiego do poruszenia tej sprawy w Sejmie.

Z Regulic piszą nam: Dnia 6 b. m. odbyła się u nas piękna uroczystość. P. Feliks Gatlik obchodził jubileusz 25 lat nauczycielskiej pracy. Inspektor szkolny powiatu chrzanowskiego w pięknej przemowie podniósł zasługi jubilata i wręczył mu dekret pochwalny przełożonej władzy. — Młodzież szkolna uczestniczyła w nabożeństwie odprawionem na intencyę jubilata, a potem składała mu życzenia. Tożsamo i przedstawiciele gminy.

Zamarznięcie. W Grabnie (Brzesko) zamarzł przed kilku dniami 21-letni chłopak, który wracał nietrzeźwy z jakiejś zabawy do domu.

Ruch polityczny, wywołany uchwaleniem reformy wyborczej, jest dosyć ożywiony. W Janowicach (Biała) odbył się onegdaj wiec ludowy, na którym poseł Kubik w dosadnych słowach omówił całą perfidyę zamiarów, z jakiemi stańczycy, wszechpolacy i centrowcy założyli „Radę narodową". Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, zwróconą przeciw „Radzie narodowej". W Sąsiadowicach (Sambor) uchwalono utworzyć organizacyę na podstawie programu stronnictwa ludowego. W Zdarcu (Brzesko) uchwalono domagać się powszechnego i równego prawa głosowania do Sejmu i innych ciał autonomicznych.

Tarnów, 8 stycznia. (Z Rady powiatowej. Z kroniki towarzyskiej. Raut. Choinka w Sokole. Bigamista). Wydział Rady powiatowej uchwalił na ostatniem swojem posiedzeniu preliminarz budżetu powiatu tarnowskiego na r. 1907. Budżet ten w dochodach prz dstawia cyfrę 41.053 K 90 h. Wydatki wynoszą cyfrę 41.037 K 67 h. Na cele oświaty i humanitarne uchwalono: na bursę św. Kazimierza 300 K, na szkołę handlowo-przemysłową 400 K, na szkołę ogrodniczą 600 K, na Towarzystwo ku wspieraniu biednych uczniów 200 K. — Budżet straży ochotniczej ogniowej wynosi 850 K, z czego straż tarnowska otrzymała 200 K. Internat kandydatów nauczycielskich otrzymał 400 K, ochronki na Strusinie i Grabówce po 200 K, pomoc koleżeńska gimnazyum I, II i szkoły realnej po 100 K, Przytulisko uczestników powstania z r. 1863 w Krakowie 50 K, Przytulisko uczest. powstania w Tarnowie 50 K, takież we Lwowie 50 K, Tow. ogrodn.-sadownicze 400 K, Tow. rolnicze okr. 75 K, na szkołę rolniczo-sadown. 800 K, Macierz polska w Cieszynie 100 K. Fundusz dróg powiatowych przedstawia się w dochodach: 53.403 K 57 h., w wydatkach 52.942 K 26 h; fundusz zaś powiatowy dróg gminnych w dochodach 56.123 K 96 h., w wydatkach 56.123 K 96 h. Fundusz budowy dróg gminnych wynosi 65.158 K 16 h., fundusz regulacyi rzeki Białej 25.771 K 36 h.

W secesyjnej sali hotelu „Bristol" odbył się 5 bm. raut, urządzony przez słuchaczów politechniki lwowskiej. W raucie wziął udział p. Ruszczyc, artysta sceny lwowskiej, który z prawdziwą werwą i humorem oddeklamował kilka utworów i monologów. Po raucie rozpoczął się bal. Do kadryla stanęło par kilkadziesiąt. Ochota trwała do godziny 8 rano.

Staraniem Towarzystwa „Sokół" odbyła się w sali własnej doroczna „choinka", po której wesołe tańce trwały do późnej nocy.

Onegdaj policya przytrzymała niejakiego Mojżesza Gelmana, rodem z Królestwa Polskiego, za fałszywe meldowanie się (zameldował się jako Schwarz). Równocześnie zgłosiła się w policyi jego żona, z którą żył lat dwa, ze skargą, że Gelman ożenił się z nią, pomimo, że jego pierwsza żona jeszcze żyje w Warszawie. Z żoną pierwszą żył Gelman lat 10. Do Tarnowa przybył, aby, według twierdzenia drugiej żony, po raz trzeci wstąpić w związek małżeński. Zwolennika reguły: w małżeństwie „varietas delectat", oddano w ręce prokuratoryi.

Z Wadowic piszą nam: W sobotę 5 b. m. obchodził tutejszy „Sokół" uroczystość tradycyjnego opłatka. Druhów zebrało się wielu, nastrój panował podniosły i serdeczny. Serdeczność i zapał do dalszej pracy wzmogły się pod wpływem przemówienia druha dra Łazarskiego, marszałka Rady powiatowej bialskiej, który w gorących słowach toastował na cześć weterana z r. 1863, druha Jana Waligórskiego. Zebrani, chcąc dać wyraz swemu uczuciu, dla uczczenia zasług uczestnika walki w obronie Ojczyzny, złożyli na wezwanie ks. J. Sadowskiego 33 kor. na stałe popieranie obrony języka polskiego w Poznańskiem. Pomyślnego rozwoju idei sokolej życzył w wymownych słowach dr Krókowski. Toast ten był tem więcej na czasie, iż w całem zebraniu raził brak sfery mieszczańskiej, dlatego też trafnie zachęcał następnie inny mówca ks. Macheta w toaście „kochajmy się" do pracy nad pozyskaniem mieszczaństwa wadowickiego dla „Sokoła".

Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć należy, iż duchowieństwo wadowickie zajmuje się i popiera skutecznie pracę miejscowego gniazda.

Oświęcim, 6 stycznia. Staraniem wydziałów „Sokoła" i „Kółka śpiewackiego" odbył się ubiegłej soboty, zwyczajem lat dawnych, wspólny opłatek w sali „Sokoła". Obecna sala „Sokoła" mieści się w odnowionych ruinach zamku Piastowskiego, które kosztem znacznym przerobione zostały na hotel i restauracyę, a w jednej z wolnych ubikacyj znalazł chwilowe pomieszczenie tutejszy „Sokół". Okoliczność ta dała powód do pięknego przemówienia dr Gąsiorowskiemu, który zaznaczył, że dziwnym zbiegiem okoliczności na ruinach zamku książąt oświęcimskich znalazł także pomieszczenie zmartwychwstały w Oświęcimie „Sokół", który obecnie rwie się do lotu i stoi na strażnicy polskości w tutejszem kresowem mieście, bacząc na to, byśmy się wpływom najbliższych sąsiadów nie poddali! — Wśród śpiewów „Kółka" ulatał mile czas licznie zebranym, posypały się ciepłe mowy i liczne toasty, powiało serdeczne, niemal rodzinne ciepło po sali, zatem miłe wspomnienie przebytych chwil pozostanie na długo w pamięci uczestników. Zakończono toastem na pomyślność rozwoju obu dzielnych towarzystw pod adresem niestrudzonych prezesów druha Gorączki i dr Hanakowskiego, przyczem zebrano na budowę sokolni kwotę 100 K.

Po długich staraniach i znacznych ofiarach interesowanych, otwarto wreszcie w dniu 1 grudnia ruch telefoniczny, który niestety nie zadawalnia nikogo! Dla tutejszych kupców i przemysłowców ma największe znaczenie połączenie telefoniczne z Prusami, a ono dotychczas nie zostało otwarte. Mimo, że ministerstwo handlu przez lat dziesięć zwlekało z otwarciem ruchu telefonicznego w Oświęcimie, nie znalazło przecież sposobności, aby w międzyczasie przeprowadzić odnośnych pertraktacyj z Prusami. Dopiero obecnie, gdy dyrekcya poczt we Lwowie dla sprawy tej wszystko uczyniła, a nawet telefoniczne połączenie do Prus już zostało zbudowane, toczą się pertraktacye co do ustalenia należytości za rozmowy. Takie czysto biurokratyczne, owiane prawdziwie austryackim duchem postępowanie wywołuje wśród interesowanych głosy oburzenia, tem bardziej, że oni nawet do budowy linii międzymiastowej do Prus przyczynili się bardzo znacznemi datkami. Obecnie parlament kończy swój żywot, więc nie ma komu zająć się tą sprawą i napiętnować bezprzykładnie postępowanie biurokratów wiedeńskich — mamy jednak nadzieję, że po zebraniu się nowej Izby na podstawie mających się przeprowadzić wyborów, powieje inny duch także i na „Postgasse", gdzie się mieści tylu niefortunnych opiekunów, zabagniających nasze sprawy pocztowe, telegraficzne i telefoniczne.

Z Białej piszą nam: W szkole polskiej T. S. L. w Leszczynach odbyła się 22 grudnia staraniem grona nauczycielskiego i miejscowego Koła T. S. L. „gwiazdka", która, dzięki ofiarności publicznej, była wcale piękną. Obdarzoną została prawie wszystka dziatwa biedniejsza, a jest jej większość, ubraniami i obuwiem, a reszta przyborami szkolnemi i łakociami. Wszystkim czcigodnym ofiarodawcom, którzy nie żałowali grosza na ten cel, składa grono nauczycielskie i zarząd Koła miejscowego serdeczne „Bóg zapłać", zaznaczając, że przez tę pomoc materyalną nietylko okryte zostało niejedno naprawdę biedne dziecię, ale przywiązało się więcej dziatwę do szkoły, rodziców zaś zachęciło do posyłania dzieci do szkoły polskiej, która w oczach jeszcze niezupełnie uświadomionej ludności nie będzie uważaną za gorszą od szkół niemieckich, dzieci swe co roku obdarzających. Znaczniejsze datki otrzymaliśmy od Wydziału krajowego (50 K), rady powiatowej w Białej (50 K), zarządu głównego T. S. L. (30 K), gminy Lipnik (20 K).

Przywrócenie ruchu. Dnia 6 b. m. podjęto na linii lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów nieograniczony ruch osobowy i towarowy.

Ze świata.

Zamach na agentów policyi. Z Warszawy donoszą:

W poniedziałek po południu przy ul. Smolnej i Jerozolimskiej do przechodzących dwóch agentów policyi młody jakiś człowiek począł strzelać z rewolweru. Agenci padli dość ciężko ranieni pod parkanem, okalającym posesye stowarzyszenia Czerwonego Krzyża. Na odgłos strzałów przybiegło z pobliskich koszar wojsko i zaczęło dawać salwy, a spostrzegłszy, że jakiś młodzieniec ucieka w stronę Nowego Świata, popędziło za nim i dało kilkanaście strzałów, które zraniły ściganego w rękę. Młodzieniec wpadł do sklepiku wiktuałów, chcąc się tam ukryć, lecz policya odnalazła go i po krótkiej walce ujęła, a jednocześnie aresztowano tam jakiegoś drugiego człowieka, lat około 30, ze sfery inteligentnej, bardzo przyzwoicie odzianego.

Krwawe starcia w restauracyi. Z Łodzi donoszą:

W restauracyi Konschego przy ulicy Dzikiej w Pabianicach przyszło do krwawego starcia pomiędzy pewnym dragonem a niejakim Sidorenką, synem ziemskiego strażnikk. Dragon zauważył, że S. ma rewolwer, zatrzymał go i chciał rozbroić. Wywiązała się walka. Sirodenko wyrwał się z rąk dragona i dał do niego kilka strzałów w piersi, kładąc go trupem na miejscu. Powstało zamięszanie, z którego skorzystał Sirodenko i zbiegł. Niebawem przybyło wojsko, dom zrewidowało i aresztowało właściciela i restauratora, oraz ośm innych osób, dziś zaś usunięto lokatorów, dom opieczętowano i postawiono wartę.

Napady na pociągi. Z Brześcia litewskiego donoszą: Utworzyła się tu banda rabusiów, która uzbrojona w broń palną i noże, codziennie dokonywa napadów na stacyę, staczając ze stróżami bójki. Banda, złożona z kilkunastu ludzi, dzieli się na oddziały. Jedni odrywają plomby z wagonów i wybierają z nich towary kosztowniejsze, drudzy zaś bronią przystępu służbie i stróżom do operowanych wagonów.

W niedzielę wieczorem napastnicy otworzyli 19 wagonów, następnego dnia 16, a na wszczęty alarm, rabusie strzelali z rewolwerów. Stacya wobec tego jest bezsilna, a zawiadowca p. Francew przesłał do zarządu telegram, prosząc o zastosowanie środków ochronnych. Co z otworzonych wagonów zabrano, niewiadomo, gdyż z przyczyny świąt czynności na stacyi były zawieszone.

Wypadek w budzińskim dworze królewskim. Wiedeński dziennik „Zeit“ donosi z Budapesztu: Na niedzielę został zapowiedziany bal dworski w zamku królewskim w Budzinie. Rozpoczęto już przygotowania i służba dworska zajęła się sprzątaniem wielkich sal. W środkowym trakcie zamku na pierwszem piętrze znajduje się wielka sala taneczna. Gdy ją uprzątano, spadł wielki świecznik z sufitu, ważący 8 centnarów metrycznych, i rozprysnął się na drobne kawałki. Podłoga została silnie uszkodzona i nad jej naprawą pracują już rzemieślnicy. Z Wiednia sprowadzono z zamku cesarskiego nowy świecznik. Rozbity świecznik roboty weneckiej przedstawiał wartość 70.000 kor. „Oficyalnie — pisze „Zeit“ — zaprzeczają runięciu świecznika, twierdząc, że zdjęto go celem uporządkowania“.

Ludność Francyi. W tych dniach ogłosiło ministerstwo handlu wynik ostatniego spisu ludności, który odbył się we Francyi dnia 4 marca 1906 r. Wedle tego spisu ludność Francyi wynosi 39,252.267 dusz. Przybytek od ostatniego spisu ludności w r. 1901 wynosi zaledwie 290,322. W licznych departamentach zmniejszyła się liczba ludności skutkiem przenoszenia się mieszkańców wsi do miast większych. W departamencie Sekwany ludność wzrosła z 3,669.930 dusz w r. 1901 na 3,848.618 w r. 1906. Paryż ma 2,763.393 ludności, która od r. 1901 wzrosła o 49.325 dusz. Wobec silnego wzrostu ludności w innych państwach, a zwłaszcza w Niemczech, statystycy francuscy słusznie mówią o wyludnianiu się Francyi.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. o godzinie $5^1/_2$ w lokalu Koła Pań T. S. L. przy ulicy Szpitalnej l. 7, z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór przewodniczącego i sekretarza. 2) Sprawozdanie wydziału z działalności od dnia zawiązania Towarzystwa do dnia 1 stycznia 1907 r. 3) Sprawozdanie kasowe za powyższy przeciąg czasu. 4) Sprawozdanie rachunkowe do 1 września 1906 r., t. j. do końca roku administracyjnego. 5) Sprawozdanie tymczasowego komitetu rewizyjnego. 6) Dyskusya nad sprawozdaniem wydziału i komitetu. Udzielenie wydziałowi absolutoryum. 7) Wniosek wydziału o zatwierdzenie regulaminu dla Kół miejscowych. 8) Wnioski samoistne członków. 9) Wybór 15 członków wydziału i 3 członków rady nadzorczej. 10) Wybór delegata na walne zgromadzenie ogólnego austryackiego związku im. Pestalozziego.

W razie nieprzybycia w ilości oznaczonej statutem członków, drugie walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się o godz. 6, t. j. w pół godziny później, bez względu na ilość obecnych członków.

Każdy członek Towarzystwa ma prawo od dnia 19 stycznia b. r. do dnia walnego zgromadzenia przeglądać wszystkie księgi Towarzystwa i żądać wyjaśnień w godzinach urzędowych między 12 a 1 godziną w biurze Towarzystwa przy ulicy Zwierzynieckiej l. 10, I piętro.

Z Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. We czwartek 10 b. m. o godz. $6^1/_2$ wieczór odbędzie się w Tow. lekarskim (ul. Radziwiłłowska 4) posiedzenie. Na porządku dziennym odczyt p. Stan. Lorii „O promieniach katodowych“.

Z „Eleuteryi“. Druga wieczornica taneczna w lokalu Towarzystwa (Rynek gł., L. 17, II p.) odbędzie się w sobotę dnia 12 b. m. Początek o godzinie 9 wieczór. Zaproszenia już rozesłano, ktoby zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić po nie do skarbnika Towarzystwa p. Reina (sklep Armatysa (Rynek gł.). Wstęp tylko za zaproszeniami,— dla pp. akademików za okazaniem legitymacyi.

Z klubu pocztowego. Zarząd urządza w dniach 12, 19 i 26 stycznia zabawy taneczne. Muzyka wojskowa 56 p. p. Stroje dla pań wizytowe, dla panów balowe. Wstęp za zaproszeniami, po które zgłaszać się można w godzinach wieczornych do lokalu klubu (Lubicz 5).

W „Ognisku“ (stowarzyszeniu drukarzy i litografów) odbędzie się w sobotę 12 b. m. zabawa taneczna.

Towarzystwo „Pomoc bratnia“ w Zakopanem kwituje odbiór z 11 kor. 50 hal., jakie otrzymało z przedstawienia komedyi Arystofanesa „Żaby“, danej w krakowskim teatrze, staraniem „Kółka miłośników dramatu klasycznego“.

Dla nauczycielek. Grono profesorów szkół średnich, kierowane chęcią ułatwienia nauczycielkom zdawania egzaminu wydziałowego, otworzyło dla wszystkich trzech grup kurs przygotowawczy przy seminaryum prywatnem żeńskiem pani S. Münnichowej, gdzie będą wykładali następujący członkowie grona: Borowiczko Tadeusz, Gebhardt Jan, dr Kozłowski Stanisław, Münnichowa Sebalda, Pachoński Henryk, Pększyc Franciszek, Piccard L., Stylo Adolf, Udziela Seweryn, Ujejski G., dr Tondera Fr., Żłobicki J. — Wykłady te odbywać się będą od 4 stycznia b. r. aż do końca września (z przerwą 2-miesięczną w czasie wakacyj) od godziny 5 do 8 wieczorem. — Grono stanowi konsorcyum, na czele którego stanął inspektor p. Seweryn Udziela, prezes, p. Jan Gebhardt, kierujący nauką, p. Henryk Pachoński, sekretarz. Wszystkich informacyj dla nauczycielek, któreby chciały korzystać z tego kursu, udziela zarząd seminaryum (ulica Starowiślna, L. 13, II p.).

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyałów kancelaryjnych Lubina Dobrzańskiego, Władysława Poruszyńskiego, Jana Michałowicza i Jana Bułę w Krakowie, Jana Rybarskiego w Rzeszowie, Antoniego Kocha w Tarnowie, Grzegorza Meteszkę w Krościenku, Antoniego Mnicha w Krakowie, Augusta Gajewskiego w Czarnym Dunajcu, Jana Łukawskiego i Władysława Krzyżanowskiego w Rzeszowie starszymi oficyałami kancelaryjnymi „ad personam“; oraz kancelistów Kazimierza Różyckiego w Podgórzu, Sylwestra Ziembińskiego w Tuchowie, Władysława Rajewskiego w Myślenicach, Jana Biszyńskiego w Rzeszowie, Władysława Janikowskiego w Chrzanowie, Franciszka Grossa w Kalwaryi, Jana Weigla w Tarnowie, Michała Mażewskiego w Oświęcimiu, Jana Kupca w Nisku, Gustawa Hoffmana i Piotra Korzeniowskiego w Podgórzu, Kazimierza Figwera w Żywcu, Stanisława Skąpskiego w Krakowie, Józefa Rompelta w Muszynie, Władysława Różyckiego w Przeworsku, Kazimierza Zapałę w Krakowie, Wojciecha Bicza w Krakowie, Mikołaja Kaczmarza w Kętach i Sylwestra Jabłońskiego w Ulanowie oficyałami kancelaryjnymi „ad personam“; wszystkich z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych.

Z kalendarza. We czwartek 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma b. w.; w piątek 11 stycznia: Hygina p. m. i Honoraty p.; w sobotę 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany mm.

Wschód słońca 10 stycznia o godz. 7 min. 38, zachód o godz. 3 min. 56; długość dnia godzin 8 minut 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 stycznia termometr doszedł od — 0·8 do + 0·9 C.; barometr po południu opadał.

Dnia 9 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 748·4 mm., termometru — 3·5 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

× **Nocny pociąg błyskawiczny Lwów-Kraków-Wiedeń.** Wprowadzeniu nocnego pociągu błyskawicznego Lwów-Wiedeń i odwrotnie (odjazd ze Lwowa o godz. 7 m. 30 wieczór, przyjazd do Wiednia o godz. 8 m. 45 rano) oponowała dotąd tylko kolej północna, na co zawsze powoływało się ministerstwo kolejowe, ze swej strony objawiając wszelką życzliwość dla tego projektu. Obecnie — gdy kolej północna upaństwowiona — czas zwrócić ministerstwu kolejowemu uwagę na to, że jedyna przeszkoda ustała. Uczynił to świeżo „Centralny związek fabryczny“ w memoryale do ministerstwa kolejowego, zwracając się równocześnie o poparcie do miarodajnych czynników krajowych.

× **Sprawa paszy dla bydła.** Z Wiednia donoszą: Minister rolnictwa wystosował do dyrekcyi domen i lasów oraz do dyrekcyi dóbr grecko-oryentalnego bukowińskiego funduszu religijnego rozporządzenie w sprawie paszy. Ministerstwo wzywa wspomniane zarządy, aby przy równoczesnej pieczy o interesa lasowe zastanowiły się nad sposobem przyjścia z pomocą rodzimej hodowli bydła, w większej, niż dotąd, mierze.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 8 stycznia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 16·80 do 17·20, czerwona i żółta 16·30 do 16·70, węgierska 15·90 do 16·30; żyto krajowe 12·80 do 13·90, węgierskie 13·90 do 14·40. jęczmień na krupy 13·30 do 14·—, browarny 14·30 do 14·80. na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 15·70 do 16·70; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 14·— do 15·—; kukurydza 12·40 do 12·80; groch 18·50 do 26·—; fasola 19·— do 28·50 wyka 13·50 do 14·50; rzepak zimowy 30·50 do 31·50; koniczyna nasienna czerwona 110·— do 130·—, biała 66·— do 90·—; tymotka 46·— do 52·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 40·— do 70; słoma 4·— do 5·—; siano 4·20 do 5·80; koniczyna pastewna 6·40 do 7·60; ziemniaki 4·80 do 5·00; jaja za kopę 3·60 do 4·80; masło za 1 kg. 2·20 do 2·60; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 200·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do 160·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków 8 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 127 sztuk, jałownika 19. cieląt 260, owies i kóz —, nierogacizny 221; razem 627 sztuk.

Płacono: woły z paszy za sztukę 225·— do 350·—; woły opasowe —·— do —·—; krowy za sztukę 148·— do 290·—; buhaje za sztukę 120·— do 380·—; cielęta po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 22·— do 74·—; nierogaciznę tuczną po 68·— do 70·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 112·— do 121·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 627 sztuk, na eksport bydła rogatego —, nierogacizny — sztuk; pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 9 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·45 do 7·46; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 7·74 do 7·75; żyto na kwiecień 6·71 do 6·72; owies na kwiecień 7·43 do 7·44; kukurydza na maj 5·12 do 5·13; kukurydza na lipiec 5·24 do 5·26; rzepak na sierpień 12·90 do 13·—.

Oferty mierne, chęć kupna słaba. usposobienie spok.; zimno.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 stycznia.

Zwołanie Sejmu. Czytamy w „Gazecie Narodowej“: Uważać należy jako rzecz postanowioną, że Sejm galicyjski zbierze się około połowy lutego i obradować będzie cztery tygodnie. Nadto w jesieni zbierze się na dłuższą sesyę.

Zaprzeczenie. Ze Lwowa telefonują nam:

Wiadomość, podana w telegramach „Kuryera Lwowskiego“ z 9 b. m. nr 14, jakoby namiestnik hr. Potocki miał zamiar ustąpić, jak również przytoczone tam motywy tego zamiaru pozostające rzekomo w związku z reformą wyborczą, pozbawione są — jak nas informują z wiarygodnego źródła — wszelkiej podstawy faktycznej.

Bal prasy odbędzie się dnia 9 lutego w salach Filharmonii.

„Lwów w cyfrach“. Ostatni zeszyt tego wydawnictwa wykazuje liczby mieszkańców Lwowa 177.996. Małżeństw zawarto 253, urodziło się 491 dzieci, skonów było 348. Wypadków chorób zakaźnych było 230, w tem płonicy 49, odry 117, błonicy 39, duru brzusznego 7, duru plamistego 1, kostuśca 14. Stacya ratunkowa interweniowała w 365 wypadkach (w nocy 100).

Rewizya trasy nowych linij tramwaju elektrycznego odbywała się przez kilka dni we Lwowie. Delegaci kolei żelaznych czynili znaczne trudności zezwoleniu na krzyżowanie kolei elektrycznej z żelazną w ulicy Żółkiewskiej — ostatecznie jednak zgodzili się na nie z zastrzeżeniem, że ruch kolei elektrycznej nie będzie przeszkadzał ruchowi kolei żelaznej i że główny ruch tramwaju skierowany będzie w ulicę Zamarstynowską — szczególnie na czas budowy projektowanego przejazdu. Co do kierunku innych linij nie podnoszono żadnych trudności; budowa ich będzie wykonana wedle projektów magistratu.

† **Tadeusz Jarosz.** Z Rawy Ruskiej telegrafują: Zmarł tutaj wczoraj notaryusz Tadeusz Jarosz, przeżywszy lat 50, założyciel i prezes tutejszego „Sokoła“, gorący patryota. Był on przez szereg lat niestrudzonym pracownikiem na polu narodowem, członkiem wielu Towarzystw patryotycznych, otaczany powszechną czcią i uznaniem.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek „Samson i Dalila“ (występ Al. Sadłowskiego).

W piątek „Zażarty automobilista“.

W sobotę: po południu „Betleem polskie“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Petersburga nadeszła dziś znowu sensacyjna wiadomość o nowym zamachu rewolucyjnym. Po Launitzu przyszła kolej na Pawłowa, starszego prokuratora armii, twórcy sądów polowych, pamiętnego ze swoich wystąpień w Dumie, gdzie witano go okrzykami: „Morderco! Precz!“

Pawłow, pomimo, że zbudowano mu osobny korytarz z mieszkania do biura, został dziś rano zastrzelony.

Widocznie daleko jeszcze w Rosyi do stłumienia rewolucyi.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 9 stycznia.)

† Ks. Biskup Kuliński.

Warszawa. Biskup kielecki, ks. Kuliński (o którego chorobie donieśliśmy wczoraj. Red.), umarł dzisiaj. Arcybiskup Popiel wyjechał na pogrzeb.

Zamach na Pawłowa.

Petersburg. Dziś o godzinie 9 rano **został zabity** strzałami z rewolweru prokurator naczelny wojskowy Pawłow.

Petersburg. Gdy dziś rano, o godz. 9 nadprokurator armii, generał Pawłow, wszedł na dziedziniec gmachu sądu wojskowego, przystąpił do niego nieznany młody człowiek w mundurze wojskowym, który nagle wydobył rewolwer i **dał do Pawłowa kilka strzałów. Drugi strzał ugodził Pawłowa śmiertelnie.** Skonał on na miejscu. Zabójca uciekł.

Nowe komunikaty.

Petersburg. Ostatni wyjazd prezesa ministrów Stołypina do Carskiego Sioła ma wielkie znaczenie. W tych dniach należy oczekiwać nowych komunikatów rządowych.

Gradonaczalnik Petersburga.

Petersburg. Naczelnikiem miasta Petersburga ma zostać naczelnik miasta Rostowa nad Donem, generał-major Łobaczewski, b. naczelnik kolei finlandzkich.

Hurko-Lidwal.

Petersburg. W tych dniach będą ogłoszone rezultaty śledztwa, przeprowadzonego przez komisyę, pod przewodnictwem rz. r. st. Gołubiewa, w sprawie dostawy zboża, powierzonej przez Hurkę Lidwalowi. Komisya ta doszła do wniosku, że Hurko materyalnie nie był interesowany w tej sprawie, aczkolwiek oddanie dostawy Lidwalowi jest karygodnie lekkomyślnem pogwałceniem przepisów odnośnych ustaw.

Powiększenie korpusu żandarmów.

Petersburg. Według danych urzędowych — piszą „Birż. Wied.“ — do dnia 12 października r. z. etat korpusu żandarmów stanowiło 807 generałów sztabowych i starszych oficerów, 550 wachmistrzów i 10.526 podoficerów i szeregowców. Obecnie etat ten powiększono o 96 oficerów, 47 wachmistrzów i 1.232 podoficerów. tak że obecnie etat korpusu żandarmów stanowi 1 i pół korpusu. Tak znaczne powiększenie etatu żandarmeryi, zmusi rząd do wstawienia do budżetu na r. b. sumy dziesięciu milionów rubli na utrzymanie żandarmeryi. (Żandarmerya jest w Rosyi służbą polityczną. Przyp. red.).

Zamach na Ignatiewa.

Twer. W tych dniach matka, 2 siostry i narzeczona Iljińskiego, wykonawcy zamachu na hr. Ignatiewa, zwróciły się do prokuratora z prośba o pozwolenie widzenia się z nim. Matka wykonawcy zamachu jest siwą staruszką; narzeczona jest bardzo młodą blondynką.

Badania lekarskie stwierdziły, że w browningu, z którego strzelał Iljiński do hr. Ignatiewa — kule były zatrute (?!). Okoliczność, że wykonawca zamachu, który ranił sam siebie wystrzałem z tegoż rewolweru, a mimo to jeszcze żyje, tłomaczą sobie tem, że nie wszystkie kule musiały być zatrute.

Napady, rabunki i zabójstwa.

Kijów. W nocy nieznani ludzie zrabowali urząd gminy tołkowskiej w pow. Ostrowskim. Jednego strażnika zabito, drugiego śmiertelnie raniono. Zabrano kasę, oraz dwa karabiny z ładunkami.

Emigracya żydów.

Kijów. Emigracya wśród żydów wzmaga się we wszystkich trzech guberniach południowo-zachodnich. Całe rodziny wyjeżdżają z guberni kijowskiej.

Dla urzędników państwowych.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 9 stycznia).

Wiedeń. Odpowiednio do oświadczenia, złożonego 19 grudnia 1906 w komisyi budżetowej przedłoży dziś minister skarbu w Radzie państwowej dwa projekty ustaw, które zawierać będą zarządzenia na korzyść urzędników państwowych.

Przedłożenie pierwsze obejmuje żądanie 20-tomilionowego kredytu na mający być w r. 1907 przyznany, nadzwyczajny, jednorazowy dodatek. Suma będzie pokrytą z zapasów i nadwyżek kasowych.

Drugie przedłożenie obejmuje owe daleko idące, ostateczne zarządzenia, które rząd zamierza przeprowadzić i wprowadzić w życie z rokiem 1908. Wedle tego dla urzędników państwowych zamierzoną jest potrójna akcya:

1) Podwyższenie dodatku aktywalnego, aby wobec trudnych warunków życiowych, każdemu poszczególnemu urzędnikowi przyjść z pomocą.

2) Pomnożenie klas płacy od III do XI rangi, połączone ze skróceniem terminu awansów w najniższych trzech klasach rangi, aby — o ile możności — dać gwarancyę częstszego, czasowo oznaczonego i szybkiego awansu.

2) Skrócenie lat służby, potrzebnej do uzyskania emerytury z 40 na 35 lat.

Podwyższenie dodatków aktywalnych ma w ten sposób nastąpić, aby z jednej strony dodatki obecne zostały podwyższone we wszystkich klasach miejscowych: w piątej o 10 prc., w szóstej, siódmej i ósmej o 15 proc., w dziewiątej, dziesiątej i jedenastej o 20 proc. Z drugiej strony, mają doznać polepszenia klasy miejscowe w swoim stosunku do Wiednia, a mianowicie w ten sposób, aby dotychczasowe dodatki aktywalne, wynoszące 60, 50 i 40 proc. wiedeńskiego dodatku aktywalnego, zostały podwyższone na 70, 60 i 50 proc., a dla miast, liczących więcej, niż 80 tysięcy mieszkańców, utworzoną zostanie nowa klasa miejscowa, której przyznane będzie 80 proc. podwyższonego dodatku wiedeńskiego.

Pomnożenie pięciolecia obejmuje we wszystkich klasach, począwszy od trzeciej, a skończywszy na jedenastej, z wyjątkiem dziewiątej rangi, po jednym stopniu płacy; w klasie dziewiątej dwa stopnie. Wysokość nowych stopni płac odpowiada dotychczasowemu stosunkowi między poszczególnemi płacami każdej klasy rangi. W przyszłości najwyższy stopień płacy każdej klasy rangi równać się będzie najniższej płacy najbliższej wyższej klasy rangi.

Urzędnicy ponad lat 60, wykluczeni będą z przeniesienia do nowych stopni płacy.

Termin awansu w najniższych klasach rangi zostanie zniżony z czterech na trzy lata. Zniżenie czasu służby odnosić się będzie tylko do urzędników, którzy płacić będą dalszy dodatek emerytalny pół procentowy, a ze sług odnosić się będzie tylko do personalu dozorców więziennych, straży policyjnej i bezpieczeństwa, agentów policyjnych i t. p., kategoryj, które z powodu trudnej służby zwykle nie dochodzą do 40 roku służby.

Zgodnie z podwyższeniem dodatku aktywalnego urzędników, ma także nastąpić podwyższenie płacy dla sług, a mianowicie na 55 prc. w Wiedniu, 40 prc. w pierwszej, 35 prc. w drugiej, 30 prc. w trzeciej i czwartej klasie miejscowej.

Sumę, potrzebną na zwiększenie tych wydatków, preliminuje się na $15^1/_2$ miliona koron, do czego atoli należy doliczyć wydatek 13 milionów, który powstanie z powodu rozszerzenia akcyi, zamierzonej także na kategorye innej służby państwowej, której pobory zostaną uregulowane w drodze rozporządzeń. Do kategoryi tej należą: grupy personalu pocztowego, personal kancelaryjny i sług pomocniczych, straż skarbowa i personal leśnictwa, urzędnicy kolei państwowych i służby.

Dla państwowego personalu nauczycielskiego wreszcie, obok należnego im polepszenia dodatków aktywalnych, zamierzone są pewne specyalne zarządzenia, jak zrównanie profesorów szkół średnich z nauczycielami państwowych szkół przemysłowych, wliczenie lat suplentury i asystentury, zrównanie wszystkich wiedeńskich profesorów szkół wyższych co do t. zw. dodatku wiedeńskiego i t. p.

U ministra handlu.

Wiedeń. Prezydyum austryackiego Związku urzędników pocztowych było wczoraj na posłuchaniu u ministra handlu Forzta z prośbą o rychłe zamianowanie urzędników VIII rangi i zamianowanie praktykantów asystentami. Co do urzędników VIII rangi przyrzekł minister sprawę jak najrychlej załatwić, co do drugiego postulatu dość niejasną dał odpowiedź.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 9 stycznia.

Berlin. Izba panów wybrała przez aklamacyę dotychczasowe prezydyum.

Berlin. Według „Germanii“ zaniechano dochodzeń przeciw naczelnikowi biura Wistubowi o wydanie aktów urzędowych.

Program prac Izby posłów.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyła się konferencya przewodniczących klubów, w której wziął udział także baron Beck. Prezydent gabinetu żądał, ażeby Izba jeszcze w tej sesyi załatwiła 35 przedłożeń rządowych, zwłaszcza ustawę o wolności wyborczej, o nietykalności poselskiej, kredyty wojskowe, ustawy urzędnicze, nowelę przemysłową, ustawę o kongrui i inne.

Bar. Beck apelował do przywódców klubów, aby w tym celu wpływali na swoje stronnictwa, prosząc zwłaszcza o załatwienie kredytów wojskowych. Poseł Gross domagał się, ażeby ustawy urzędnicze stanęły na porządku obrad przed ustawą o kongrui.

W sprawie kolei północnej.

Wiedeń. Poseł dr Lueger zgłosi dziś interpelacyę tej treści: Czy rząd gotów jest udzielić wyjaśnienia, dlaczego nie zmuszono kolej, północną do rychlejszego uzupełnienia swego parku wozowego, zwłaszcza liczby lokomotyw?

Przepisy asenterunkowe.

Wiedeń. Ministerstwo obrony krajowej wydało bardzo zaostrzone przepisy asenterunkowe, widocznie w tym celu, aby przygotować podwyższenie kontyngentu rekruta. Wedle nowych rozporządzeń, wady słuchu lub wzroku nie będą już w takich, jak dotąd, rozmiarach ułatwiały uwolnienia od wojska. Np. odległość dla badania siły słuchu zostaje z 26 metrów zniżona na 4. Natomiast wady serca będą przy uwolnianiu od wojska bardziej uwzględniane, niż dotąd.

Przeciw maturze.

Praga. Na posiedzeniu wydziału miejskiego omawiano rozporządzenie ministra oświaty, zaostrzające przepisy, odnoszące się do pisemnego egzaminu dojrzałości. Uchwalono przeciw nowym przepisom zaprotestować i odnieść się do Rady szkolnej, aby wogóle cały egzamin dojrzałości w szkołach średnich został zniesiony.

Tajemnicze przemowy jubileuszowe.

Wrocław. Gdy podczas uroczystości jubileuszowych kardynała Koppa przemawiać mieli kardynał koloński Fischer i reprezentanci władz państwowych, zwrócił się sekretarz kardynała Koppa do obecnych w sali korespondentów nie katolickich dzienników z prośbą ażeby opuścili salę, oznajmiając im, że treść przemówień zostanie im później doręczoną według urzędowego stenogramu. Obrażeni tem reprezentanci prasy opuścili wogóle pałac biskupi.

Papież a konferencya pokojowa.

Kolonia. „Koelnische Ztg.“ donosi z Rzymu, wbrew wiadomościom innych dzienników, że papież nie polecił czynić jakichkolwiek kroków, aby go zaproszono na konferencyę pokojową w Hadze.

Zgon szacha perskiego.

Teheran. Szach perski umarł wczoraj o godzinie 11 w nocy. Urzędownie ogłoszono wiadomość o śmierci szacha dopiero o g. 9 rano.

Londyn. Gdy rozpoczęła się agonia szacha, przywołano do jego łoża następcę tronu i ministrów. Zamknięcie bram haremu było znakiem dla ludności, że władca umarł. W mieście panuje spokój.

Czy zamach?

Rzym. Pewne indywiduum rzuciło do koszar straży miejskiej pudełko wypełnione prochem, które eksplodowało, nie wyrządzając szkody. Policyanci ujęli owo indywiduum, które nazywa się Mamarelli, jest byłym skazańcem, który był także trzymany w zakładzie dla obłąkanych.

Walki z Rajsulim.

Londyn. „Times“ donosi z Tangeru, że jeden z żołnierzy Rajsulego doniósł jej korespondentowi, iż po stronie Rajsulego w Zinat walczyło tylko 66 ludzi, z których 3 padło, a 5 zostało rannych.

Londyn. Korespondent „Timesa“ donosi: Schwytany żołnierz Rajsulego opowiada, że 66 wojowników, ktorymi rozporządzał Rajsuli w Zinat, tylko trzech (!) poległo od granatu z armii sułtańskiej. Ogień karabinowy tej armii żadnej (!) nie wyrządził szkody, jakkolwiek zużyła ona 80.000 nabojów karabinowych i 8000 nabojów karabinów maszynowych.

Kadyks. Dwa krążowniki i jeden torpedowiec odpłynęły dzisiaj pod wodzą kontradmirała Matta do Tangeru.

W przeczuciu wojny.

Waszyngton. Sekretarz stanu dla wojny Taft zarządał w komisyi parlamentarnej w sposób stanowczy wzmocnienia artyleryi.

Monopol cukrowy w Japonii.

Tokio. Członkowie partyi rządowej uchwalili domagać się od parlamentu zaprowadzenia państwowego monopolu cukrowego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·67. Renta majowa 99·35. Renta koronowa węgierska 96·85. Akcye austr. zakł. kred. 689·50. Akcye węg. zakł. kred. 842·—. Akcye Anglobanku 318·—. Akcye Unionbanku 577·—. Akcye Bankvereinu 563·—. Akcye Länderbanku 467·—. Akcye kolei państwowych 696·25. Lombardy 178·50. Akcye kolei Elbethal 463·75. Akcye fabryki broni 566·50. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 628·25. Rima-Muranyi 575·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 26·85. Losy tureckie 169·—. Ruble 253·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 9 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 216·75. Tow. dyskontowe 187·10.

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 9 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 25	95 85
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% „ „ „	98 —	99 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	99 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 50	99 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	98 —	98 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 60	98 60
4% „ miasta Lwowa	95 75	96 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	97 25	98 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575 —	581 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	579 —	581 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	99 15	99 65
„ „ srebrna	99 15	99 65
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 65
4% „ „ węgierska	95 90	96 40
4% „ austryacka w złocie	117 —	117 50
4% „ węgierska „	114 50	115

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.